

WROBLE ^{na} DACHU CENA 30 G R.

Nr. 2. (186). 7. I. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Obchód święta Trzech Króli w Ameryce.

- A gdzie jest trzeci król, ten czarny?
- Został w domu — bał się ażeby go nie zlyneczowano!...

Charlie

Rys. Charlie, Kraków.



Karnawał, bridż i ślizgawka.

Kiedy karnawał rozhula wsie, miasta,
Szalejesz wesół w reutowym tłumie,
I zawsze miła znajdzie się niewiasta,
Co chce potańczyć, lecz... tańczyć nie umie.

Przy bridżu heca prawie taka sama:
Zimowy wieczór... partnerzy w zadumie,
Gdy wtem się zjawia taka miła dama,
Co chce grać w bridża, lecz... zagrać nie umie.

Widać ptci pięknej mile te zabawki,
Nikt ze śmiertelnych tego nie zrozumie:
Tysiąc dziś kobiet rwie się do ślizgawki,
Mimo iż ślizgać wcale się nie umie.

Nie wszędzie jednak, gdzie człek nos swój wetka
W zdarzeń tej samej odnajdzie się sumie,
Bo czasem jednak zjawi się kobietka,
Co się poślizgnie... i... zrobić to umie!

ALI-BABA.

BAL NARODÓW.

W Genewie odbywa się wielki bal narodów. Wszedł na salę Szkot. Kupił torebkę confetti i wysypał połowę jej zawartości na głowę. — Dlaczego pan nie sypie na innych? — zapytał go Francuz. — Przecież nie będę moich pieniędzy rozsypywał na prawo i lewo...

Następnie Szkot schował torebkę na przyszłego Sylwestra. Potem podszedł do bufetu i zapytał się — ile kosztuje szkocka whisky. Oczywiście w tym momencie orkiestra zagrała tusz — zimny tusz.

— Nie, ja nie piję whisky, broni się Szkot, chciałem tylko dowiedzieć się, ile na tem zaoszczędzam.

Na salę wsunęła się postać opasłego Niemca. Rozejrzał się i podszedł do jednej z pań.

— Chciałbym z panią zatańczyć — rzekł. Dama podała mu karnecik.

— Nie, tego nie chcę, niech mi pani pokaże swój wyciąg z drzewa genealogicznego.

Obywatel sowiecki, który stał opodal popatrzył z zazdrością na Niemca.

— Co za dobrobyt — każdemu dać brunatną koszulę... u nas, żeby co dziesiątemu dali koszulę to by było dobrze. Ale nam co dadzą... najwyżej w twarz...

Po sali powiał zimny wiatr. Weszło bowiem trzech Anglików, w których żyłach płynęła przysłowiowa zimna krew angielska. Oczy mieli za lekką londyńską mgłą.

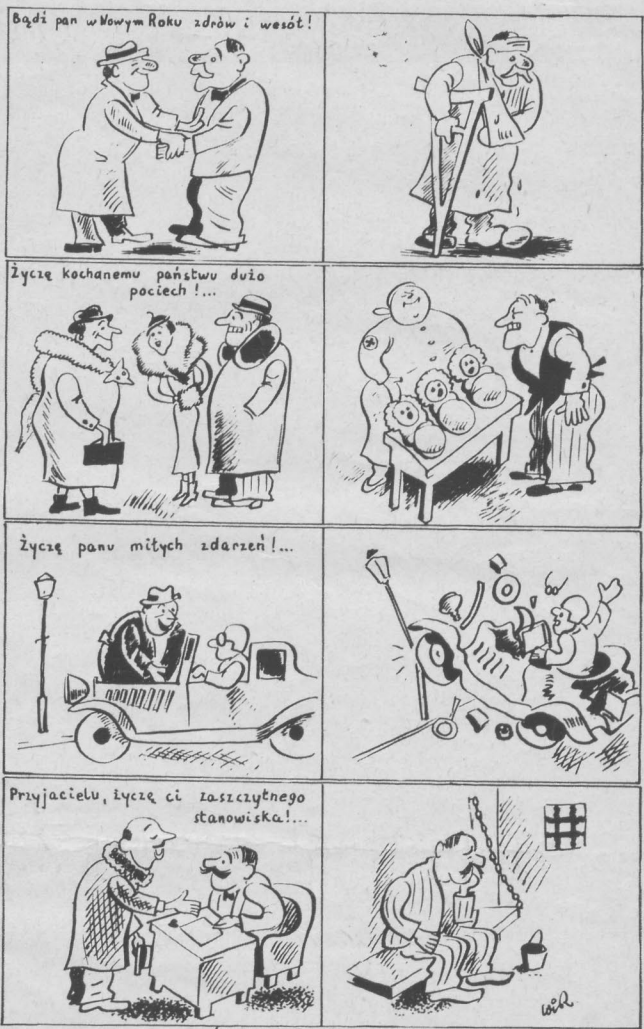
— Choroba angielska na nich — mruknął obywatel sowiecki. Jeden z Anglików poruszył jedną rzesą w stronę ognistej Włoszki.

Trzej Królowie w negatywie.

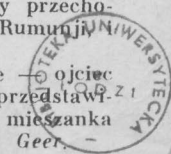


Gdyby życzenia noworoczne spełniły się!...

Rys. Wik, Kraków.



— Już zaczynasz romansować — oburzył się jego towarzysz. Włoch siedzi zmartwiony. Czarna melancholja.
— Wszystko już sprzedałem — mruczy...
— Sprzedaj twych przyjaciół — radzą mu.
Włoch popatrzył na Niemca i szepnął:
— Nikt ich nie kupi, wszyscy wiedzą, ile oni są warci.
W kącie sali siedzi Hiszpan i ziewa.
— Jak tu nudno, nikt nie strzela, nikt się nie awanturuje — możeby zrobić jakieś wybory, jakieś krwawe wybory „miss Europy”.
— Cudownie — krzyknie Hitlerowiec — o samej północy, gdy światło zgaśnie obliczymy głosy. Rasa germańska znów zatruifuje.
— Świetnie — podchwycił Francuz — zróbmy wybory „miss Europy”. Każdy z narodów wystawi po jednej kandydatce, kobiecie najlepiej reprezentującej swoją rasę.
Anglik wstał i przyniósł posąg marmurowy.
— Oto jest nasz ideał kobiecy — my kochamy kobiety zimne jak marmur.
Francuz przyprowadził — Mistinguette. Sowiety — „babkę rewolucji” — Okazało się, że są to dwie siostry bliźniacze.
Niemcy jednak napewno zwyciężą.
Ich kandydatka — to prawdziwa piękność germańska o jasnych jak towar bławatny oczach i długich, jak litanja grzechów niemiec-kich blond (a la blond-bestja) warkoczach.
Sąd konkursowy przyznał jednogłośnie pierwsze miejsce „miss Germanji”.
Oblegli ją fotografowie i dziennikarze.
— Miejsce urodzenia?
— Czerniowce.
— Imię matki?
— Rachela.
— A ojca?
— Proszę panów — przez Czerniowce w czasie wojny przecho-dzili i Niemcy, i Rosjanie i Węgrzy i Polacy, i Czesi, i Rumunowie, oficerowie z misji francuskiej — skąd można wiedzieć.
— Ach doskonale — w takim razie możemy w rubryce — ojców wpisać „Liga Narodów”... a jednak ona jest prawdziwą przedstawicielką rasy germańskiej — coctail narodów — wielka mieszanka ras.



NASZA POLITYKA.

W Belwederze mówią, że cała nasza polityka jest wąso-torowa...

KRYZYS.

— Panie Rosenpik, czemu powiesił pan szyld do góry nogami? Przecież można go czytać tylko zgóry?

Rosenpik: — A nuż spadnie mi jakiś klient z nieba...

BILET NOWOROCZNY.

W sam dzień *Nowego Roku* pan Kalapsik otrzymał bilet tej treści:

„Z. P. N. 19.34 R!”

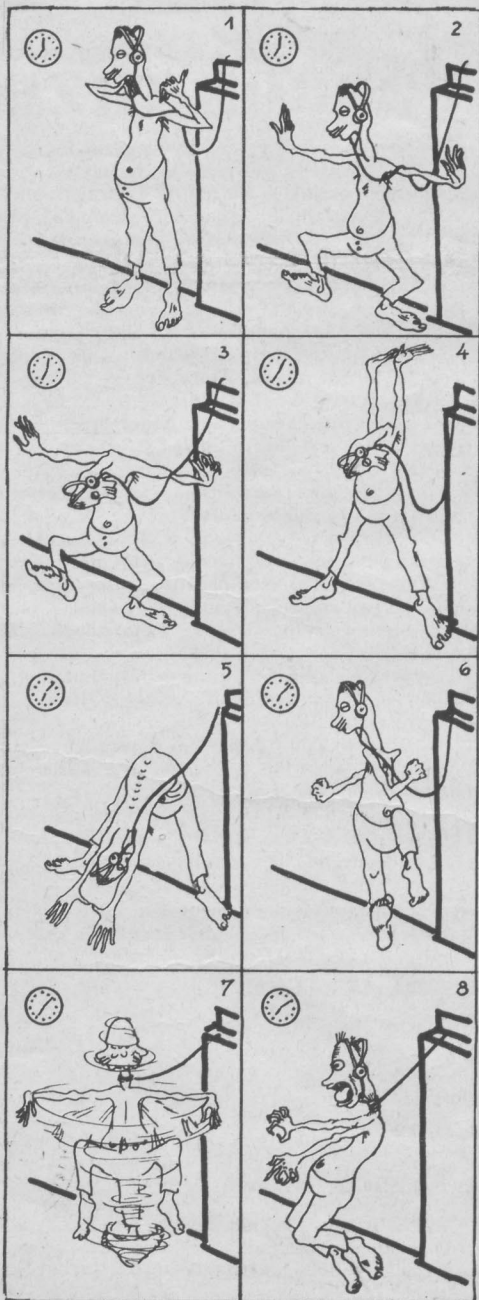
— Z powinszowaniem Nowego 1934 Roku! — pomyślał pan Kalapsik. — Ciekawe, kto mi życzy?

W dwa dni potem okazało się jednak, że znaczenie liter było inne:

„Zapłać Pan natychmiast 19.34. (—) Rap-paport”.

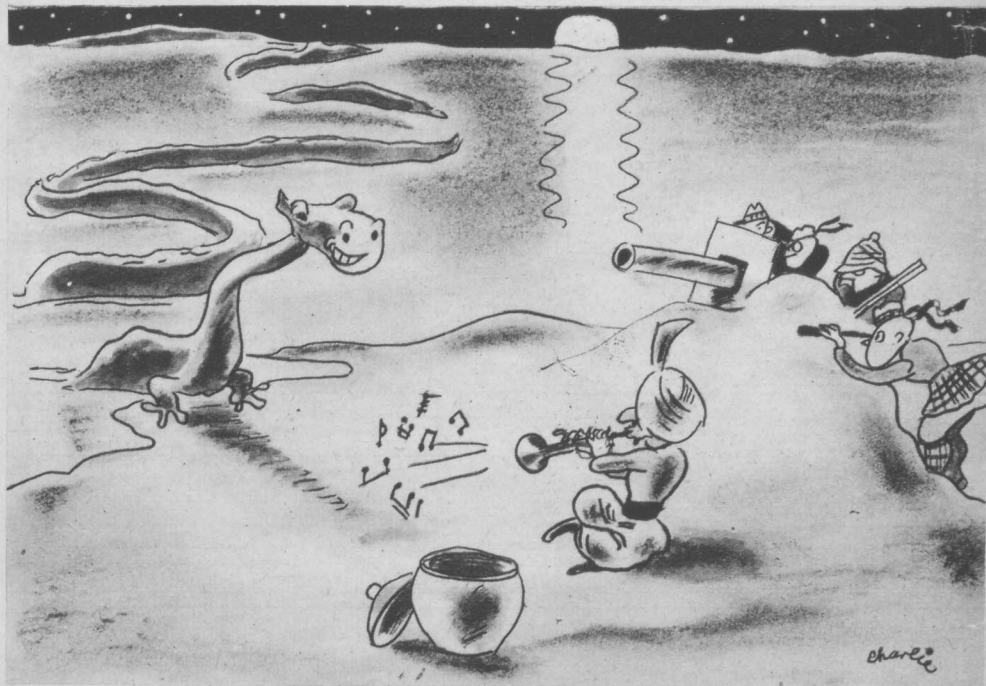
Gimnastyka przez radjo.

Rys. inż. M. Lau, Lwów.



Zaklinacz węzów przy pracy.

Rys. Charlie, Kraków.



Najprostszy sposób złapania węża morskiego...

Z kosza redakcyjnego.

Katastrofa pod Lagny — to wina naszych aljantów — twierdzi jeden z francuskich polityków — dlaczego od nas nie kupili tych drewnianych wagonów?

Noc Sylwestrowa. Mamy już tylko płótno w kieszeni. A chce się nam pić. Wołamy więc gospodarza lokalu.

— Proszę pana, czy pan daje na kredyt? — pytamy.

— Niel...

— No to pana szczęście... — wrywa mi się mimowoli.

O jednej znanej miejscowości klimatycznej krąży takie powiedzonko: „Szukasz deszczu, wstąp na chwilę”.

Mistrz szachista, który zawsze przeciwnikom daje *mata: matolek*.

— Łatwiej przeżyć dzień za 2 złote, niż za 10 złotych... myśli!

NA JEDNO WYCHODZI.

— Czy pan poseł był wczoraj na posiedzeniu Sejmu?

— Nie, spałem w domu.

MÓWIĄ...

Ewę skusił wąż, a BeBe skusił wąż...

DAR NA TRZECH KRÓLI.

— W dzień *Trzech Króli* ofiarowałem żonie aktualny prezent.

— No, jakież to?

— Futrzany kołnierz z trzech królików!...

ZŁOTA MYŚL.

My, humorysty, jesteśmy kolegami *Woronowa*: on odmladza starych ludzi, a my — stare dowcipy.

W BIURZE MATRYMONJALNEM.

— Wszystkie kandydatki, które mi pan tu nastrecza, mają jasne włosy. Pozwolę sobie postawić pytanie, czy to u panów jest „biały tydzień”?

„Kajakonarty”.

Nowy sprzęt narciarski na śnieg i deszcz.

Rys. Charlie, Kraków.



HUMOR ZAGRANICZNY.

„Fliegende Blätter”



— Popatrzno Madziu, z jakim apetytem ten sztukmistrz gryzie szkło!
— Widzisz, a ty wczoraj nie chciałeś jeść tortu orzechowego, twierdząc, że jest twardy.

„Humoristische Listen”



— Z takim dekoltem nie puszczę cię na bal. Musisz czemś plecy zastonić!
— Dobrze, ja zakryję, ale pod warunkiem, że ty tańczyć będziesz w cylindrze, a żeby zastonić goliznę!...

TRZEJ KRÓLOWIE.

Kasper i Melchior z mirry i kadzidła
Gdy przed stajenką rozłożyli bazar,
Spokojną radość wśród ludzi i bydła
Popsuł odrazu swem złotem Baltazar.

Bo pośród nocy Betlejemskiej głuszy
Chciwość swą pierwszą otworzyło kartę:
Pastuszek zaczął obliczać w swej duszy,
Ile pieniędzy dary jego warte.

A nawet osioł, najgłupszy na świecie
Jątrozumać w namaszczeniu wzniosłem:
Gdybym tak złota worek miał na grzbiecie,
To bym dla wszystkich zaprzestał być osłem.

I miał swą rację osioł z Betlejemem,
Bo od tej chwili tak się dzieje oto,
Że najmądrzejszy nawet kadzi temu,
który ma złoto.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

PODRÓŻ TRZECH KRÓLI.

Jechałem na rowerze, siedząc na kierowniku i pewną ręką trzymając siodełko.
Pedaly wprawiły moje nogi w szybki obrót czekowy.

Dokoła pachniało jarzębina i jarząbkami.
Gdy zjechałem z głębokiego pagórka, wyostałem się na gładką, pełną dołków,
asfaltowaną ścieżkę leśną. Znagle ujrziałem dwie postaci. Zwróciło moją uwagę,
że było ich do parę!

Z wyrazu twarzy wyższego, przekonałem się, że był to Kasper. Niższy miał
twarz a la heban, co było najlepszym dowodem, iż to jest Melchior.

— Dwaj Królowie! — zawołałem mile zaskoczony zniecka.
— W samej rzeczy... i pospolitej! — odparł uprzejmie Kasper, kłaniając się koroną.
— A gdzież trzeci, Baltazar?

Kasper westchnął.
— Gdy przechodziliśmy przez Niemcy, ktoś go zadenuncjował, że jego pocho-
dzenie nie jest takie aryjskie, jakby się zdawało. No, i skoncentrowano go w
obozie!

— Mnie się zdawać — wtrącił czarnolicy Melchior — że oni go zatrzymać,
ponieważ on nieść złoto!

— Możliwe! — odparł Kasper. — Ale w takim razie nabili się w karafkę z
czeskiego szkła, bo to nie było złoto, a zwykły tombak!

Wszyscy trzej rozpoczęliśmy się śmieć. Gdy skończyliśmy, Kasper rzekł:
— Najgorsze to z tymi socjotami — ciągnął dalej Kasper — namówili Gwiazdę
Przewodnią, żeby świeciła tylko przez osiem godzin dziennie! Przez to możemy się
spóźnić.

— A co panowie niesiecie? — rzuciłem pytanie, a Kasper z ręcznie je złapał.

— Niesiemy kadzidło — odrzekł — ono jest teraz wszędzie mile widziane!...

Nieprawdaż?
— Prawdaż! — odparłem z wrodzoną uprzejmością i nagle — — obudziłem się.
— Ach! Więc to był sen! — zawołałem zdziwiony i pobiegłem zajrzeć do sen-
nika, co on oznacza?

— „Trzech Króli ujrzeć we śnie”: — czytałem — „napiszesz feljeton do „Wró-
bli na dachu”.

No, i niestety się sprawdziło! B. Brzeziński.

DOBRA LEKTURA.

— Czy to dobra powieść?
— Owszem, przeczytałem ją po komornikow-
sku.
— ???!
— No, z zajęciem!

DO CZEGO TO DOCHODZI!

Dowiadujemy się, że pewien bardzo zadłużony
literat przepisał całą swą twórczość na imię
żony!...

ZGODLIWY PACJENT.

Lekarz: — Czy panu zapisać lekarstwo w pro-
szku czy kroplach?
Pacjent, zwracając się do żony: — Co wolisz
kochanie?

NOWE TERMINY NARCIARSKIE.

— Widzisz synku, jak ten Amerykanin ro-
bi wspaniałe telemarki!
— Ależ tatusiu, u nich to się powinno mówić
teledolary!

Najnowszy Trzej Królowie.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.

Kasper
ryzysBaltazar
ezrobocieMelchior
militaryzm

PORÓWNANIE.

Baron zapytuje swego służącego: — Francisz-
ku, jak ci się podoba ten nowy buhaj, którego
wczoraj kupiłem?
Franciszek: — Ach, proszę pana barona, wspra-
niały, istny baron wśród reszty bydła.

DOBRA OBRONA.

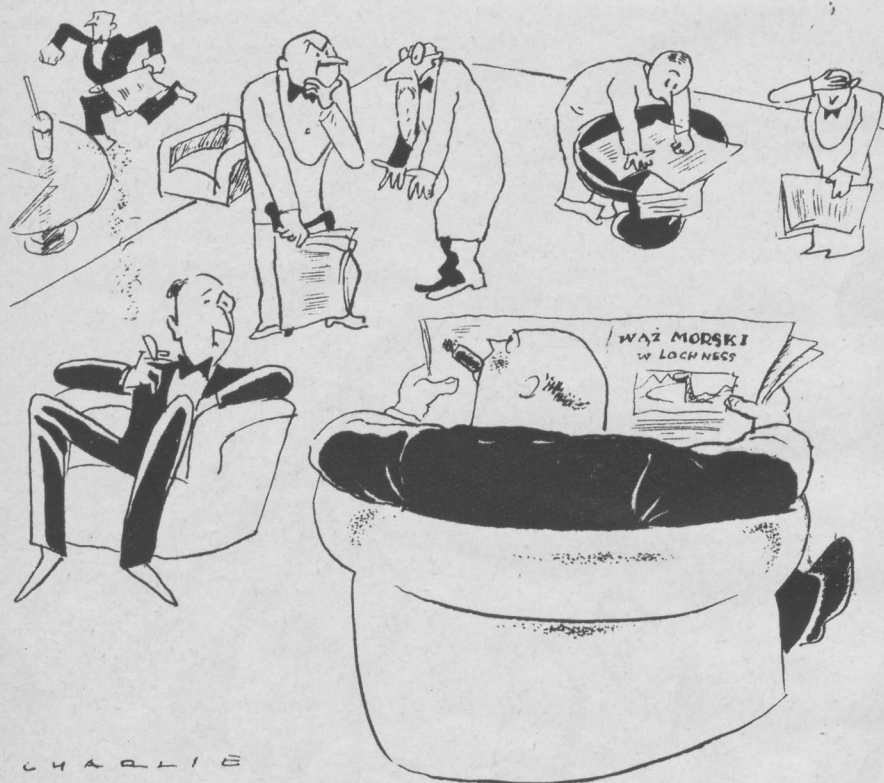
Zona do powracającego z rozprawy młodego
advokata: — No i cóż twój klient — uwolniony?
— Tak, w drodze ze sądu do więzienia uciekł!

HONOR PRZEDEWSZYSTKIEM.

Pan Salamończyk dzwoni do swego dłużnika
Lichtenfelda:
— Panie Lichtenfeld, co jest właściwie z „Zona
wekslem?
— Bardzo mi przykro, ale w tym miesiącu
niestety, nie będę go mógł wykupić.
Zdenerwowany tą odpowiedzią Salamończyk
woła:
— To samo mi pan mówił już w zeszłym mie-
siącu!
— No i co? Może nie dotrzymałem słowa?

Wąż morski w kraju skąpców.

Rys. Charlie, Kraków.



— Skąd się właściwie w Szkocji wziął ten wąż?
— Prawdopodobnie uciekł z kieszeni jednemu ze Szkotów...

GDYBY TRZEJ KRÓLOWIE PRZYBYLI W ROKU 1934.

Hallo! Hallo! Kraków, Warszawa, Londyn, Paryż, Nowy Jork, Sydney i wszystkie rozgłębnie świata! Nadajemy transmisję uroczystego zjazdu trzech monarchów świata, Kacpra, Melchiora i Baltazara.

Transmisja z dworca głównego.

Godzina 9-ta rano. Wszystkie ulice, którymi ma przejeżdżać dostojny Gość Kacper są bogato udekorowane tradycyjnymi tańcuchami z kolorowych papierów. Ścieki artystycznie wylane wapnem. Budynek dworca zamieniony został na szopkę krakowską z autentycznym bydłem i osłami. W tej chwili przybyła właśnie na dworzec cała rada miejska oraz delegatki „Kropki mleka”.

Z czterech olbrzymich głośników płyną dźwięki dwóch kolend: „Jakaż to gwiazda” i „Trzej królowie monarchowie”, nadawanej przez radio z pensjonatu „Patria” Jana Kiepurę w Krynicy.

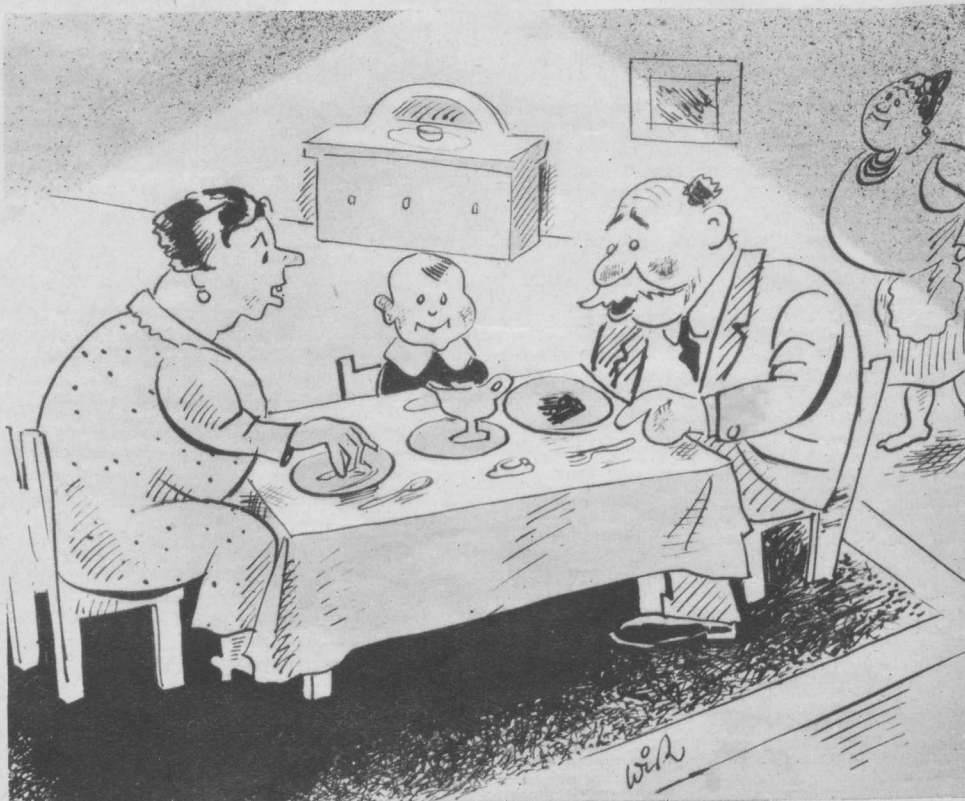
Godzina 10.24. Bagaż królewski minął już granicę. Trudności celne z kadzidłem zostały zażegnane. Władze celne zakwalifikowały kadzidło jako artykuł pierwszej potrzeby w sferach politycznych.

Godzina 11.36. Z daleka ukazują się pióropusze dymu pociągu „Indjan Ekspres”. Tłum faluje. Prezydent miasta odczytuje poraz ostatni swą powitalną mowę. Matki z „Kropki mleka” tulą swe niemowlęta do wzruszonych piersi i flaszek.

Majestatycznie wjeżdża pociąg. Kiepura śpiewa „Pierwszą brygadę”. Tłum oklaskuje, woła „bis” i prosi o autografy.

Wybredny smakosz.

Rys. Wik, Kraków.



— Kochana Agatko, ta ryba coś nieświeża.
— Jak to nieświeża? Ciekawe! Jadłeś na wigilję i była świeża? — jadłeś na Sylwestra i była świeża, a na Trzech Króli — nagle rybka jest nieświeża?!...

TRANSMISJA Z LOTNISKA.

Godzina 11.15. Nad lotniskiem, tonącym w wieńcu trawników unosi się bojowa eskadra asów naszego lotnictwa, z damą pik Loteczkową. Odważny król Melchior ma przylecieć lada chwila na dwugarbnej awionetce własnego typu, popędzanego „myrą”.

TRANSMISJA Z URZĘDU ŚLEDZCEGO.

Hallo! Hallo! Wielki zamach na króla Baltazara!! Król wyszedł cało, jedynie państw bandytów padł kolosalny transport złota w bilonie i papierach pożyczki na rodowej, który król lekkomyślnie przewoził pod siedzeniem auta.

Na cześć okradzionego króla teatr miejski ma zagrać głośną sztukę „Pieniądz to nie wszystko”.
RIDO.



KŁOPOTLIWE PYTANIE.

— Mamusiu — zapytuje 5-letnia Zosia — proszę mi powiedzieć, skąd przychodzi na świat słoń?

— Słoń.. moje kochane dziecko... hm, słoń...

— Proszę cię mamusiu, tylko nie chciej powiedzieć, że słońca także przynosi bocian!

DLACZEGO?

— Panie starszy, jaka jest różnica między befsztykiem za 2 złote, a befsztykiem za 2.50?

— Do befsztyku za 2.50 dodaje się ostrzejszy nóż.

DROBNE OGŁOSZENIE.

Zamiast cegiełki na budowę Muzeum Narodowego przesyłam z Nowym Rokiem pocztówkę.

SAMUEL KOHN
krawiec salonowy.

ZBROJNI PRZODKOWIE.

Pan Zbyszko Kohn-Koński oprowadza gości po swych salonach.

— A tu jest galerja moich przodków!

— Co pan mówi? — dziwi się gość. — Jak widzę, wszyscy są uzbrojeni w miecze i tarcze! Czy handel w dawnych czasach był tak niebezpiecznym zawodem?

W SKLEPIE Z ZABAWKAMI.

— Alusiu, która laleczka podoba ci się?

— Ach, mamusiu, mnie się zawsze podobały bliźnięta.

NASZE „PERŁY“.

Pani do nowoprzyjętej kuchty: — A więc dobrze, przyjmuję cię! Którego to dzisiaj mamy, żebyśmy mogła dokładnie zanotować dzień wstąpienia twojego do służby?

Kuchta, rachując na palcach: — Zaraz, proszę pani... Od 1-go do 4-go byłem u jednego doktora, od 5-go do 7-go u jakiejś wdowy z dwojgiem dzieci, od 8-go do 10-go u sędziego, od 11-go do 14-go u tego kupca... to dzisiaj mamy proszę pani, akurat 15-go.

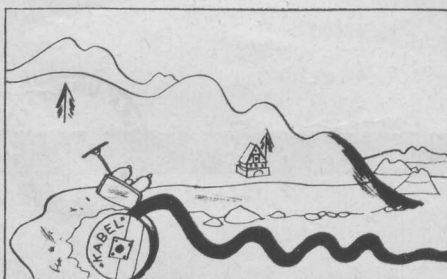
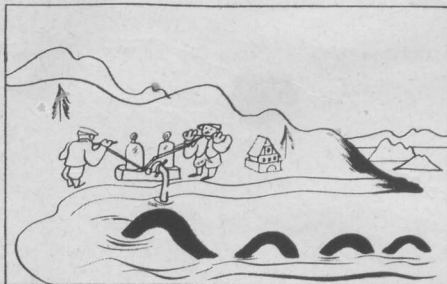
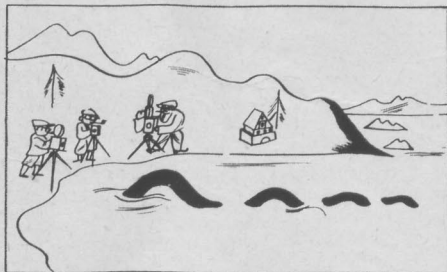
NASZE DZIECI.

Pan dyrektor Piórko obdarował swego synka i córeczkę na gwiazdkę bardzo miłą zabawką, ślicznym domkiem z tektury. Mały Antoś, obejrzawszy krytycznym wzrokiem zabawkę, powiada:

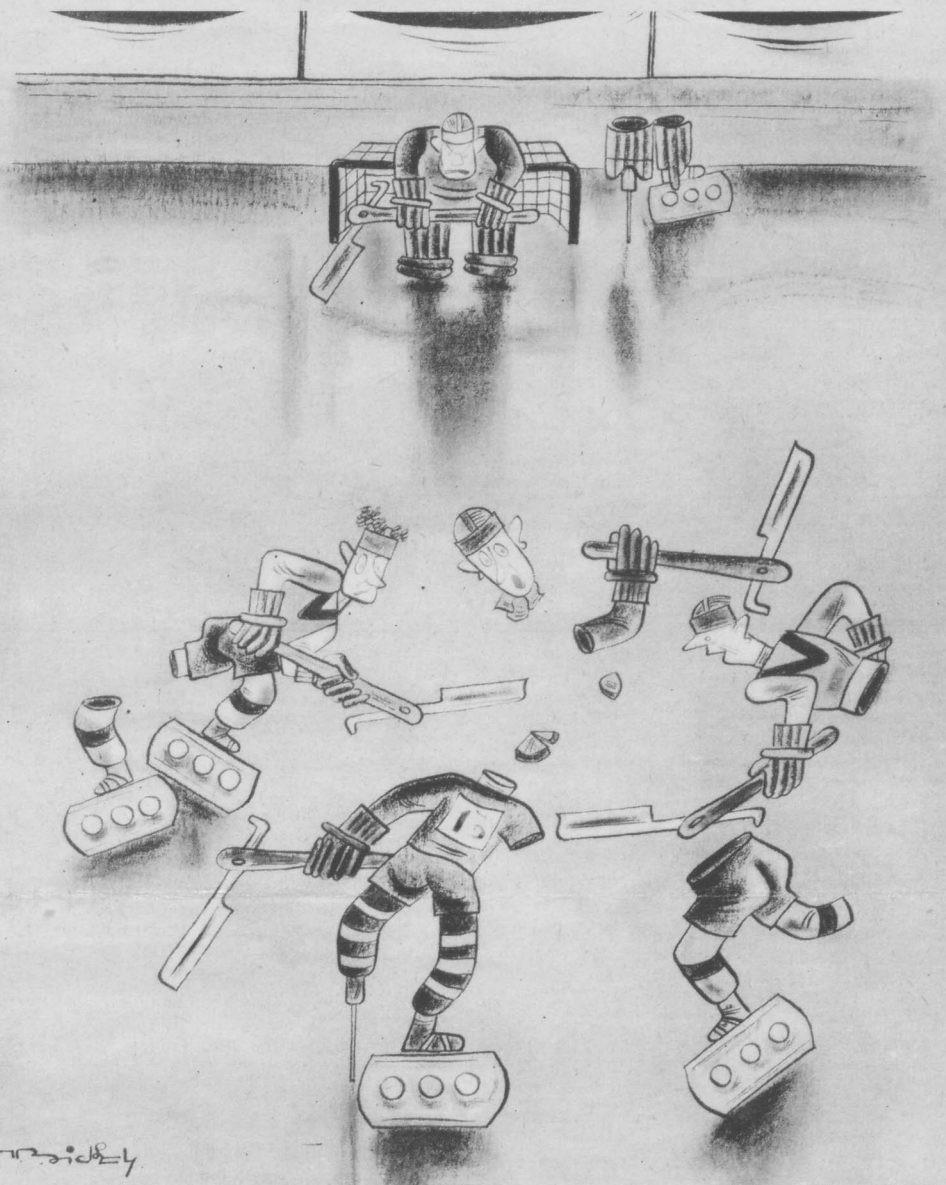
— Na dachu jeszcze czegoś brakuje!

— Jakto brakuje? Przecież jest i komin i okienka od strychu...

— A ja mówię, że brakuje. Po pierwsze — anteny, a po drugie — hipoteki!

Historja z węzłem morskim.**Z mrożących krew sportów.**

Rys. J. Bickels, Lwów.

**Ostra gra w hokeja — klubu fryzjerów!...****BIGOS A LA MINUTE...**

Nie każdy, kto ma zdrowe zęby, potrafi przeciąć obelgę...

* * *

Mówią, że pewna część mężczyza stała się obecnie krytykami... tj. znajdują się w bardzo krytycznym położeniu.

* * *

Ojciec milionera amerykańskiego: TATA MORGANA

„Jur-Stes“.

PROBLEM.

— Mamusiu, a jak poznać u murzyna, że jest anemiczny?

PEWNY INTERES.

Na ulicy spotyka się dwóch znajomych.
— No, panie Front, jak tam interes?
— Chwalić Boga, nie można narzekać, otworzyłem nawet filję i mam już sześciu pracowników po 1000 złotych...

— Pensji?

— Nie. Kaucji...

STYL HANDLOWY.

Wielmożny Pan Izidor Dates

w/m.

Powołując się na mój list z dnia 27 ub. m. pozwałam sobie uprzejmie obciążyć W Pana 700 kg. miedzi, 1500 kg. ołowiu i 2000 kg. cyny.

Z poważaniem
H. Hamer i Ska.

PÓLAKT.

— Czy zechciałaby mi pani pozować do aktu? Pani jest tak cudnie zbudowaną!

— O bynajmniej. Do aktu mogą pozować jedynie kobiety.

— No to przynajmniej do półaktu?

— Przepraszam pana, czy pan jest hermafrodytą?

JAK TA CHOINKA.

Chrupczałka jest u lekarza.

— Panie doktorze, jestem chory. Tak jestem, jak choinka po Trzech Królach.

— To znaczy?

— Tak rozebrany!

Najbliższe wizyty dyplomatów w Polsce.

Rys. Wik, Kraków.

**Trzej Królowie — Pacyfiści.**

Benesz

Paul Boncour

Litwinow.

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 441.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „JLUSCROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.

